Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro. 71.** **23. czerwca 1846.**

Przy kończącém się piérwszém półroczu z dniem ostatnim bieżącego miesiąca, Redakcyja uprasza pp. prenumeratorów na prowincyi, którzy nie chcą doznawać zwłoki w odbiéraniu Gazety, aby zawczasu złożyli prenumeratę na drugie półrocze, albo téż na trzeci kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżéj obok tytułu Gazety umieszczonych.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Z najwyższego rozkazu odbyła się dnia 16go czerwca na placu zamkowym uroczystość odsłonięcia pomnika, spoczywającego w Bogu Jego Mości Cesarza Frańciszka I.

Dzień ten obrano jako rocznicę wjazdu, który ś. p. ten Monarcha w roku 1814, po zdobytym szczęśliwie pokoju odbywał do stołecznego i rezydencyjonalnego miasta Wiédnia.

Do nadmienionéj uroczystości inauguracyjnéj, wzniesione były do koła placu zamkowego, bardzo obszérne i odpowiednio przyozdobione trybuny, dla najwyższego Dworu, c. k. nadwornéj świty, dyplomatycznego ciała, jeneralicyi, wyższych urzędników nadwornych, tudzież dla reszty władz, i dla publiczności. — Trybuna najwyższego Dworu odznaczała się wielkością i bogatém udekorowaniem; z środka jéj wychodziły na plac zamkowy, trzydzieści stóp szérokie wschody; zawieszony nad niemi baldachin (którego powierzchnia wynosiła 72 sążni kwadratowych) chronił je od upału słonecznego.

Liczne bramy zamkowego placu były użyte do zajazdu dla powozów, i jako osobne przystępy do rozmaitych trybun.

Na otoczonym przez trybuny placu rozstawione były frontem oddziały załogi i umundurowanéj miejskiéj milicyi. — Resztę miejsca, które do tego festynu nie było potrzebném, zapełniały tysiące widzów.

Pomnik wzniesiony na środku placu, zasłonięty był firankami, które między czterma po rogach wzniesionemi słupami były rozpięte.

O pół do jedénastéj godzinie było w parafijalnym kościele nadwornego zamku odpowiedne uroczystości tego dnia kazanie, poczém odprawiono nabożeństwo, na które się Ich C. K. Moście tudzież inni dostojni państwo, poprzedzeni dworską świtą w gali, przez zajęty od c. k. przybocznéj gwardyi wielki apartament udali.

Po skończoném nabożeństwie powrócili najdostojniejsi Państwo w takiżsam sposób do wewnętrznych apartamentów.

Poczém c. k. nadworna świta udała się z apar-

tamentu na wyznaczone dla niéj trybuny. — Jeneralicyja i korpus oficerów, które podczas pochodu do kościoła w drugiéj antekamerze asystowały, oddaliły się przez ambasadorskie wschody i zajęły miejsce w pobliżu głównéj straży, a mianowicie jeneralicyja na przeznaczonéj dla niéj tamże trybunie. — C. k. przyboczne gwardyje wyruszyły z szwajcarskiego dziedzińca do pomnika, i otoczyły go ze wszystkich cztérech stron frontem. — Nakoniec książę Arcybiskup udał się, w licznem towarzystwie biskupów, infułatów, tudzież innych kapłanów, (w pontyfikalnym ornacie) do ołtarza przed pomnikiem.

Wtedy oznajmiono Jego Ces. Mości, że wszystko jest przygotowane; jakoż Najjaśniejszy Pan raczył z Ich Mościami Cesarzową i Cesarzową Matką, tudzież ze wszystkimi obecnymi i najdostojniejszymi członkami Familii, w towarzystwie c. k. ministrów państwa i konferencyi, najwyższych nadwornych urzędów, kapitanów przybocznéj gwardyi, jeneralnych adjutantów, najwyższych nadwornych ochmistrzów i ochmistrzyń tudzież pałacowych dam służbowych, udać się ze swego apartamentu do trybuny Dworu.

Gdy Jego C. Mość wyszedłszy z apartamentu postępował ku trybunie, zgromadzony tysiącami lud wydał powszechny okrzyk: Niech żyje! Straż prezentowała broń, a rozstawieni na balkonie nadworni trębacze przegrywali tak długo, aż dopokąd Najdostojniejsi Państwo swoich miejsc nie zajęli. Tylko J.C.K. Mość miał nakrytą głowę. Na dany znak zamilkły trąby, a skoro nastąpiła zupełna cisza, wystąpił przed J.C.K.Mość Kanclérz domu, dworu i państwa, książę **Metternich**, i miał do Niego następującą przemowę:

»Najłaskawszy Panie!«

»Wasza C.K.Mość wybrałeś dzisiejszy dzień »na uroczyste poświęcenie i odsłonięcie po»mnika, który na to jest przeznaczony, aby »późnéj potomności świadczył, o wdzięcznem »uszanowaniu, jakiém syn i następca tronu ku »Swemu prześwietnemu Ojcu i poprzednikowi »jest przejęty. Twemu własnemu uczuciu od»powiada uczucie milijonów wiernych podda»nych. Jestto dzień poświęcony pamięci te»go Monarchy, którego także całe państwo jak »Ojca kochało i szanowało, i którego błogo»sławiona pamięć jako wspólne dobro do przy»szłych pokoleń przejdzie.«

»Dwadzieścia i dwa lat toczył ten zgasły Mo»narcha ciężką walkę za porządek i sprawiedli»wość z burzami czasu, który bardziéj niż kie»dybądź wstrząsł węgły społeczeństwa. Spo»czywający w Bogu Cesarz, bogobojny i pełen »wiary, nieugięty w nieszczęściu, a umiarko»wany w szczęściu, odniósł przez swoję boha»térską wytrwałość zwycięztwo.«

»Cesarz **Frańciszek**, gdy mu się powio»dło, w związku ze wszystkiemi za swoję nie»podległość uzbrojonémi mocarstwami, przez »waleczność wójsk i wierność ludów, za pomocą »nieba, odzyskać w boju i utrwalić stanowisko, »jakie się Austryi w dziejach świata przyna»leży, odbył w dzisiejszym dniu przed 32 laty, »uroczysty wjazd do zamku Swoich Ojców. »W tym zamku zebrali się wkrótce około nie»go monarchowie i zastępcy całéj Europy, dla »ustalenia pokoju, którego odtąd świat nie»przerwanie doznaje. Opatrzność boska do»zwoliła mu jeszcze przez długie lata rozkrze»wiać błogosławieństwa pokoju, i być świad»kiem szczęścia i pomyślności, które Jego oj»cowska staranność na wszystkie klasy swych »poddanych rozpostrzeć umiała. W tym dla każ»dego przystępnym zamku czuwał On i miał »staranie o Swój lud, aż do ostatniego tchu »Swego życia, i za Swoją miłość nie znał, ani »też żądał innéj nagrody, jak tylko miłości »Swego ludu!«

»Tu, w obec tych murów, wśród których Ce»sarz **Frańciszek** żył i działał w tym du»chu, wśród których dla wszystkich był i przy»kładem i wzorem, tu przeznaczyłeś **Wasza** »**C. Mość**, jako dziedzic cnót Jego, miejsce »na ten pomnik; — drugi pomnik, to jest po»mnik wspomnienia i niezgasłéj wdzięczności »wzniósł On Sobie w sercach swych wiernych »ludów.«

»Racz **Wasza C. Mość** rozkazać teraz po»sąg odsłonić.«

»Boże błogosław i zachowaj Cesarza!«

Jego C. Mość raczył na tę przemowę odpowiedzieć najłaskawiéj w następujące słowa:

»Rządy mego w Bogu spoczywającego Ojca »tkwią głęboko w dziejach świata, aby trwa»łéj epoki stanowić nie miały. Co On uczy»nił dla dobra wszystkich pod Jego berłem »zjednoczonych ludów, dla popiérania kunsz»tów i umiejętności i dla ożywienia handlu i »industryi krajowéj, było godne na miedzi być »potomności przekazane.

„Dla tego byłoto dla mego serca potrzebą »wywołać uroczystość dnia dzisiejszego.«

»Jestem przekonany, że przezto przyczyniam »się do życzeń i uczuć wiernych moich pod»danych.«

Po skończonéj téj mowie wystąpił c. k. najwyższy nadworny marszałek hrabia **Goëss**, jako zastępca c. k. pierwszego wielkiego Och-

mistrza, odebrał od Jego. C. K. Mości rozkaz do odsłonięcia pomnika, poczém dał znak nadchodzącemu dolnémi wschodami c. k. nadwornemu posążnikowi Marchesi, (z którego rąk wyszedł ten pomnik), a ten odkłoniwszy się nizko, dał znak do usunięcia zasłony.

W téj chwili powstali J. C. K. Mość i cała Cesarska Familija. Jego C. Mość odkrył głowę — odezwały się trąby i kotły; gwardyje, wojsko i miejska milicyja sprezentowały broń, zagrała muzyka; rozstawiona na zewnętrznym zamkowym placu i na bastyjonie załoga, dała trzykrotną z ręcznéj broni salwę; zagrzmiały działa, a po wszystkich kościelnych wieżach uderzono w dzwony.

Lecz wszystkoto zagłuszył radośny okrzyk, który wydał obecny lud na widok niezapomnianych rysów ukochanego Monarchy. Ten hołd, te łzy najgłębszego wzruszenia, jaśniejące w oczach wszystkich, były najszlachetniejszém świadectwem téj serdecznéj miłości i uwielbienia, z jakiém lud do tego dostojnego Zmarłego nieustannie był przywiązanym, i jakie Jemu nawet teraz, jeszcze po śmierci okazywał. Owoż jestto ta wierność, która Austryjaka uzacnia, która w nim słuszną dumę obudza, a którą on dla swego dziedzicznego Cesarza także zawsze w swojém sercu zachowa.

Gdy po niejakim czasie nastąpiła cisza, zaintonował przy ołtarzu książę Arcybiskup *Te Deum*, poczém wraz z duchowieństwem powrócił do nadwornego kościoła zamkowego.

Uroczystość ta zakończyła się defilowaniem umundurowanéj milicyi miejskiéj i załogi; poczém najwyższy dwór śród odgłosu trąb i kotłów, i śród przepisanych honorów wojskowych udał się z powrotem do najwyższego apartamentu.

Tysiączny odgłos: Niech żyje! rozległ się, gdy J. C. Mość powstał z miejsca, i towarzyszył Mu, równie jak i innym członkom Cesarskiéj Familii jeszcze długo potém, gdy się już wszyscy do swoich apartamentów udali.

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 6. czerwca r. b., Metropolicie greckounickiego obrządku w Galicyi, Arcybiskupowi Lwowskiemu Michałowi Lewickiemu, nadać najłaskawiéj wielki krzyż cesarsko-austryjackiego orderu Leopolda.

C. k. połączona kancelaryja nadworna, opróżnioną przy galicyjskiem gubernijum posadę koncepisty, nadała nadwornemu konceptowemu praktykantowi Wilhelmowi Hallama.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Gdy na posiedzeniu izby niższéj dnia 8. b. m. zaproponowano drugie odczytanie irlandzkiego przymusowego bilu, wniósł Sir William Sommerville mocyję, aby tenże bil od dziś za sześć miesięcy odczytano, to znaczy, aby go odrzucono. Pan Bernal wspiérał tę poprawkę. Hrabia Linkoln usprawiedliwiał w długiéj mowie postępowanie rządu pod względem tego bilu. Lord G. Bentinck ganił to postępowanie bezwarunkowo; kilkomiesięczne zwleczenie propozycyi, którą z początku jako naglącą wniesiono, jest dostatecznym powodem, do sprzeciwienia się jéj teraz; bil zbożowy popiérano z największą gorliwością, a dla bilu przymusowego nie znaleziono dość czasu, gdyż i tak nigdy nie szło szczérze ministrom o przywiedzenie go do skutku; a zatém im rychléj ten bil odrzuconym, a z nim razem i gabinet usuniętym zostanie, tém ci lepiéj; głosuje on za poprawką. Pan Sidnéj Herbert odpowiadał ze strony rządu, utrzymując, że między agrykulturzystami a lordem Johnem Russel zachodzi intryga, celem odrzucenia tegoż bilu. — Po niektórych objaśnieniach zostały dalsze nad nim rozprawy do dnia 12go b. m. odłożone.

Dziennik *Times*, zapowiadając blizkie rozwiązanie teraźniejszego gabinetu, tak się wyraża» Już dawno krąży pogłoska o losie teraźniejszego ministeryjum; od niejakiego czasu zaprzestano powątpiewać o prawdopodobieństwie wkrótce mającego nastąpić rozwiązania administracyi Sir Roberta Peel; coraz mniéj słychać domysłów, tak o samym akcie przyszłéj rezygnacyi, jak o czasie, w którym tenże akt nastąpi, i o okolicznościach, które towarzyszyć mu będą. Zupełnie nowy wypadek mógłby téj konjekturze nadać trwałą podstawę, a nawet do pewności ją zbliżyć. W sobotę (6. czerwca) było u lorda Johna Russel, w *Chesham-place*, zgromadzenie członków izby niższéj, którzy się ministeryjalnym projektom co do Irlandyi sprzeciwiają. Zamiarem tego zgromadzenia było to: Lord John Russel chciał swym przyjaciołom oświadczyć, jakie postępowanie zamyśla zachowywać w dwóch ważnych propozycyjach, które wkrótce przed izbę niższą wniesione będą. Naradzano się nad irlandzkim przymusowym bilem i nad bilem o cukrze. Powzięto tę uchwałę: Naprzeciw irlandzkiemu bilowi, nim takowy przyjdzie do drugiego odczytania, niech wystąpi partyja z całą mocą, a mocyję lorda Joh-

na Russel, dotyczącą wprowadzania cukru przez niewolników uprawianego, należy przedłożyć na nowo i energicznie wspierać. Obie te uchwały powzięto prawie jednogłośnie. (Tylko jeden z obecnych whigów nie zgadzał się w obu kwestyjach.) A tak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, los sir Roberta Peel jest rozstrzygnięty. Dopiero przed kilkoma dniami był on uratowany od klęski przez *conclave* whigowskich parów w Lansdownhouse; dzisiaj zagraża mu zniszczeniem synod złożony z whigowskich członków izby niższéj, w *Cheshamplace.* W przeciągu jednego miesiąca utworzą whigowie gabinet konserwacyjny. Położenie Sir Roberta Peel nie jest ani dziwne, ani téż niespodziane. Dziwném nie może być dla ministra, który we wszelkich zmianach jednostajność umysłu zachować umiał; niespodzianém, nie może ono być dla ministra, który się przy stérze rządu utrzymał tylko przez pomoc, lub tolerowanie dwóch wielkich stronnictw, którym się zarówno sprzeciwiał. Niebezpieczeństwa, które teraz nastąpiło, nie mógł on inaczéj, jak tylko przez nową koncesyję uniknąć. — Cofnież Sir Robert Peel irlandzki bil przymusowy? My nie jesteśmy tego zdania; on pozostanie mu wiernym, i podobnie jak wielu ministrów ulegnie pod ciężarem propozycyi irlandzkiéj. — Ale kilka dni rozstrzygnie los teraźniejszego ministeryjum, jeżeli już rozstrzygniętym nie jest. Jeszcze przed upływem tygodnia możemy się doczekać składu nowego gabinetu i powrotu partyi whigów do stéru rządu.«

Prusy.

Najjaśniejszy Pan wydał do ministra wojny pod dniem 14. maja r. b. następujący rozkaz gabinetowy:

»Zdarza się niekiedy, jak uważałem, że więźniowie do fortec oddani, z takowych uciekają, jak to właśnie zaszło w Nissie z kilku polskimi powstańcami, którzy granice kraju mego przekroczyli. Ponieważ mogłaby ztąd powstać obawa, iż w pojedyńczych wypadkach na potrzebnéj czujności ze strony władz zbywało, przeto polecam ministerstwu wojny, aby nietylko w każdym takim przypadku ścisłe zarządzić śledztwo, ale także w ogóle komendantom fortec mocno zalecić powinną baczność w strzeżeniu więźniów do fortec oddanych.«

NOWINY.

Jesteśmy w pełni kontraktów, które są dobre, jeżeli miarą onych ma być liczba przyjezdnych gości, która jest w rzeczy saméj znaczna; ale w ogóle mniéj dostrzegamy tego roku niżeli innych lat ruchu kontraktowego, a osobliwie mniéj ruchu pieniężnego. Interesa idą leniwo, dotąd przynajmniéj nie słyszeliśmy o żadnéj wielkiéj przedaży lub kupnie. Dodać trzeba jeszcze, że do téj cichszéj tego roku powierzchowności kontraktowéj przykłada się niepomału brak wszelkich widowisk i koncertów, jakiemi zwykle obdarza nas ta pora; jedyną dotąd zabawą jest teatr, i nadzieja wyścigów, na które i my odkładamy żniwo rozmaitszych nieco nowin. Mówmy więc tymczasem o teatrze. Dzisiaj w teatrze hr. Skarbka odbędzie się zapowiedziane już przez nas przedstawienie dramatyczne w trzech językach przez amatorów, na cel dobroczynny przeznaczone. Tym zaś celem dobroczynnym jest *fundusz na zakład ukształcenia sług żeńskich,* cel zewszech miar i od dawna pożądany. Jmość Pan Adamski, którego czynność i dobre chęci przy każdém dobroczynném przedsiębierstwie znane nam są dostatecznie, zajmuje się przedażą biletów do lóż i krzeseł.

Dnia 19. b. m. odbył się zapowiedziany benefis pana Smochowskiego. Aktorowie sceny polskiéj odegrali po raz piérwszy 5aktowy dramat Vienneta para Francyi, pod nazwą: *Michał Bremond.* Napomknęliśmy już poprzednio o głównéj dążności tego dramatu; i w rzeczy saméj, myśl, która jak się zdaje, przewodniczyła autorowi, jest walczenie przynajmniéj jeżeli nie zniszczenie przesądów naprzeciw rehabilitacyi zbrodniarza, który przebył już karę swoję. Jestto zapewne myśl postępowa, myśl ważna, ale za nadto ważna, za nadto zależna od odzywającéj się potrzeby poprawy ustaw karnych, aby ją autor w obrazku z życia domowego wziętym, zdołał należycie wyjaśnić i nadać jéj prawdziwie pożyteczną dążność. I z tego samego powodu w pobieżnéj recenzyi nie możemy tego wszystkiego powiedzieć, coby się rzec dało w przedmiocie tym, wymagającym szérszéj i głębszéj rozprawy nad kilka słów sprawozdania nowiniarskiego. Michał Bremond, czyli jak się przezwał Norris, występuje już jako człowiek stary, który przebył karę galerową za kradzież nie dla swego zysku, ale z namowy bogatego i znakomitego pana swego popełnioną, dorobił się późniéj pracą i handlem ogromnego majątku, i ujmuje wszystkich dobrodziejstwami i prawemi czynami, któremi uzyskuje dla siebie szacunek powszechny. Odkryte jego prawdziwe nazwisko przez odrzuconego kochanka córki, niweczy związek jego, z rodziną wielkiego imienia, obu-

rza publiczną opiniję, wywołuje ów przesąd, przeciw któremu zdaje się walczyć autor. Lecz dobre jego uczynki robią reakcyję w podwładnych mu fabrycznych rzemieślnikach, w przyjaciołach, a nawet w starym hrabi Solange, tym samym, który go niegdyś dla swego zysku do zbrodni namówił, a który jest typem wielkoświatowego zepsucia lekkomyślnego; i ci wszyscy szczérémi wyrazami swych uczuć i wdzięczności starają się go rehabilitować przed sobą samym, i przed publicznością. Dodać potrzeba, że sam autor przyznał się do trudności zadania swego, wybierając sobie za temat do obrobienia, nie zbrodniarza zupełnego, ale człowieka, który przez młodość i lekkomyślność, popełnił, że się tak wyrazimy, pół-zbrodnię tylko, któréj większa i brzydsza połowa spada na tego, który go namówił, i z owoców onéj korzystał. Lecz przesąd po scenach dramatu zostaje dawnym przesądem, bo jestto rehabilitacyja prywatna, rehabilitacyja cząstkowa, którą i tak każdy zbrodniarz uzyskać może, i uzyskuje zwykle w pewnym obrębie ludzi z wyższą myślą i lepszém sercem; a co gorzéj dla myśli autora, nie byłoby téj rehabilitacyi, gdyby nie było dobrych uczynków, czyli raczéj gdyby pan Bremond-Norris nie był bogatym. Tu więc znowu odzywa się ta umęczona dusza i treść dzisiejszéj epoki, to fatum teraźniejszych dramatów w życiu i na scenie, — pieniądze wszechwładne!.. Odbierz Norrisowi pieniądze, a nie byłoby dramatu, nie byłoby walki autora z przesądem, który po jego sztuce zostaje przesądem, za którym jak od wieków bywało, idą zdania jednych, odwracają się drugich. Tyle o przeprowadzeniu myśli; co zaś do ubrania téj duszy w ciało dramatyczne, powiémy tylko, że piérwsze dwa akty są jedynie przygotowaniem do działania; istotne zaś działanie odbywa się w akcie trzecim i czwartym; jest zawiązane tak lekko, że widzowie już dawno wiedzą o co rzecz idzie; a wznosi się tylko scenami szczególnemi, w których odbywają się zgrabnie naprowadzone *coups de theatre.* Akt zaś piąty jest apologiją myśli autora, odbywającą się za pomocą dyjalogów odrębnych od intrygi już skończonéj. Rozmowy w ogóle są żywe, rysy charakterów lekko ale z prawdą naszkicowane, mianowicie charakter pana Solange, tego starego *roué* wyższego towarzystwa francuzkiego. Jedném słowem, mimo pięknéj dążności, dowcipu i gładkich dyjalogów, dramat ten zdaniem naszém jest za chłodny; jestto obrazek tu i owdzie piękny, ale niewykończony, blado odmalowany. Nie chcemy jednakże utrzymywać, by był bez wszelkiéj wartości; i owszém, wdzięczni jesteśmy panu Smochowskiemu, że na swój benefis wybrał sztukę, która mimo chybionego może celu, porusza myśli nowe, budzi rozbiór, śpiące zwykle przy tych tysiącu potworkach dzisiejszéj dramatyki francuzkiéj. — Gra artystów naszych była dobra; odznaczyli się p. Nowakowski w roli hrabiego Solange, a mianowicie p. Smochowski w roli Norrisa, którego po raz piérwszy podobno widzieliśmy w roli starego ojca, oddanéj z życiem i właściwym mu talentem. Tłumaczenie pana Dobrzańskiego jest staranne; język, co w tłumaczeniach naszych niemałą jest rzeczą, wszędzie jest polski.

Z benefisów, jakie nam jeszcze pozostały, odbędzie się jeden w przyszły piątek, to jest dnia 26. b. m. Na dochód bowiem p. Dawisona odegranym zostanie dnia tegoż pięcioaktowy dramat Józefa Korzeniowskiego, pod nazwą: *Córka lekarza.*

* * *

Zapowiedziana dawniéj w naszém pismie *Grammatyka języka polskiego*, przez znanego literata Jana Nep. Deszkiewicza, wyszła już z druku. Bliższe w téj mierze zawiadomienie samego autora, umieszczone jest w Dodatku do naszéj dzisiejszéj Gazety, na końcu doniesień prywatnych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Białéj, *dnia 16. czerwca.* Niemały postrach ogarnął naszych gospodarzy wiejskich na widok pól żytnych, albowiem rdza niweczy osiadające właśnie ziarnko, i rzadko widzieć kłos, któryby temu złemu nie uległ. Już przed kilką tygodniami uważano, że listki na ździbłach żytnych żółknieją, i nic dobrego sobie z tego nie obiecywano; ale wtedy jeszcze nikt nie wyobrażał sobie tak strasznych skutków, jakichęśmy się teraz doczekali: pola żytne zamiast ciemnozielonéj barwy wyglądają teraz brunatno, i zaczynają bieléć: podobno że żniwiarz same tylko próżne kłosy będzie zbiérał.

Zboże odkwitło źle, w czas zimny i burzliwy, a 2go czerwca mieliśmy jeszcze niemały szron; przeto choroba ta podobno już z żółknięciem listków począć się musiała. Przy tak smutnych widokach, żyto nagle podrożało: przed dwoma tygodniami płacono tu za korzec tego ziarna po 6 zr. 24 kr. m. k., a teraz trzeba już dać po 8 zr. 36 kr. m. k. Z podrożeniem żyta poszły też w górę i inne wiktuały.

Ziemniaki wyglądają bardzo pięknie, atoli potrzebują koniecznie pokrzepiających dész-

czów, których tu nie miewamy: atmosfera jest u nas jakby w suchą mgłę owinięta.

Koniczyna jest dość wydatna; siana zaś na łąkach mało.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 17. czerwca.

Z przypędzonych w tym tygodniu 1886 wołów, było na naszym dzisiejszym targu 1050 sztuk, a przed targiem poszło z Lipnika wprost do Wiédnia na sprzedaż 836 sztuk dobréj jakości w czterech partyjach, a mianowicie popędzili tamże: 1) Romaszkan, z Horodenki, 206 wołów; 2) Leib Amster, z Czermny, 360; 3) Chaim Druker, z Jagielnicy, 130; 4) Izak Hornstein, z Żurawna, 140. Właściciele tych wołów nie mogą się wiele spodziewać, gdyż w Wiédniu spadł cetnar wołu na 43 zr. w. w., i Węgry dostarczają tam teraz wiele.

Na naszym targu przedaż szła oporem, chociaż wielu kupców z Wiédnia i z Pragi zjechało. Jakość wołów była tym razem dobra, ale ceny przesądzone, i dlatego też nie wszystko znalazło kupca.

Na przyszły tydzień spodziewamy się podobnéj ilości wołów jak tym razem.

Przypędzili na targ: 1) Leib Stark, z Sarnek dolnych, 60 wołów; 2) Lemel Themann, z Czermny, 57; 3) Eliasz Allerhand, z Brzuchowic, 70; 4) Mojżesz Szedel, z Rawy, 125; 5) Grzegorz Kostecki, z Hruszowa, 60; 6) Grzegorz Mołdrzyk, z Jezierżan, 136; 7) Mojżesz Allerhand, ze Spasa, 234. — Małémi partyjami 308. — Ogółem 1050.

Zakupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Z Partyi Nr. 1. drobiazgowo 30 sztuk.					
Partyję Nr. 2. drobiazgowo					
Z partyi Nr. 3. do Wiédnia	54	337	30	—	8 1/4
Z partyi Nr. 4. do Czech .	113	310	—	2	8
Z partyi Nr. 5. sztuk 13.					
Partyję Nr. 6. do Berna .	136	362	30	—	9
Z partyi Nr. 7. do Pragi	228	390	—	—	9 1/2
Małe partyje po największéj części rozkupiono.					

Ze Szląska Pruskiego dnia 14. czerwca. Widoki nasze co do zbiorów zboża, przed kilką tygodniami bardzo świetne, teraz się zasępiły, a to wskutek zimna i posuchy. Żyta późniéj wysiane, tudzież i te które nikło wyglądały, przysiadła rdza, która z listków przeniosła się już na zdźbła i kłosy, i na wszelki wypadek zbiór tego ziarna uszczupli. Szczęściem jeszcze że to złe nie dotknęło tego żyta, które dotąd silnie wyglądało. Bądźcobądź, plaga ta rozszérzyła się od Renu aż po za Wisłę, i wywrzéć musi dotkliwy wpływ na cenę tego ziarna, zwłaszcza że do nowych żniw wszystkie zapasy powychodzą. — Także i pszenicę dotknęła ta plaga: w początku maja pobrunatniała ona od zimna tak dalece, iż jak ogorzała wyglądała; poprawiła się późniéj wprawdzie po największéj części, ale cóż z tego, kiedy od dwóch tygodni pokazało się, że i ją rdza przysiadła. — Teraz właśnie zaczyna się sypać, a ciepła i dészcze może ją jeszcze uratują. — Jęczmień wzrastał bardzo bujno, tak że w bardzo wielu okolicach musiano go zrzynać; ale i to ziarno zaczyna żółknąć i tylko bardzo sprzyjające pogody i ciepłe dészcze poprawić go mogą. — Owies pobrunatniał od zimnych wiatrów, i cierpi teraz wiele od posuchy, atoli ciepłe dészcze mogłyby go ocalić. — Ziemniaki, jeźli nie będzie zbytnéj posuchy, obiecują plon bardzo obfity; przynajmniéj dotąd nie słychać aby gdzie źle powschodziły, co w przeszłym roku było przepowiednią ich trupieszenia. — Powtarzamy, że ciepła i dészcze mogą, jeżeli nie wszystko, to zawsze jeszcze bardzo wiele poprawić. (*Preuss. Handl. Zeitung.*)

Z Wrocławia dnia 9. czerwca. Reszta wełny z naszego jarmarku pozostałéj, rozsprzedaną została prawie całkiem, i to po cenach o kilka talarów na cetnarze wyższych, aniżeli na samym jarmarku. Jestto dowodem znacznego potrzebowania dla fabryk, i zdaje się, że wełny polskie, które w ciągu tego lata do tutejszego miasta odstawione będą, dobry znajdą odbyt. (*Preuss. Handlungs-Zeitung.*)

Z Szczecina dnia 15. czerwca. Na nasz jarmark przywieziono do 22,000 cetnatów wełny. Kupców, szczególniéj krajowych, było wielu, a pokup szedł tak raźno, że w dwóch dniach wszystko rozkupiono. — Ceny były w porównaniu z przeszłorocznemi niższe, na cetnarze cienkiéj wełny o 12 do 15 tal. pr., średniéj wełny o 10 do 12 tal. pr., mniéj cienkiéj wełny o 8 do 10 tal. pr. (*Preuss. Handl. Zeitung.*)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)